

WŁADYSŁAW TUDRUJ

ur. 1923; Piotrowice



Miejsce i czas wydarzeń	Piotrowice, dwudziestolecie międzywojenne, II wojna światowa
Słowa kluczowe	Piotrowice, Żydzi, egzekucja Żydów, relacje polsko-żydowskie, zakopywanie ciał

Tragiczny los Żydów z Piotrowic

Żydów dwie rodziny były, o tu u sąsiada byli jedni Żydzi, mieli sklep. Oni mieli cukier, naftę, w jednym domu była nafta i smary, i chleb. Oni tym handlowali. A rodzice, a ludzie ze wsi tylko żyli z tego, co urobili w polu. Mieli krowy, świnie, konie, a tera panie szanowny przejdź pińć kilometry, nie ma konia, nie ma krów, nie ma świń, nie ma nic wcale.

[Druga rodzina żydowska] była, tu zaraz gdzie to malutkie mieszkanko jest. Za nim było mieszkanie, to była w komornym jedna rodzina żydowska i następny budynek też była rodzina żydowska. Dwie tylko. A stąd jakieś trzy kilometry znowu byli Żydzi i jeszcze dali z pińć kilometry znowu byli Żydzi, w Strzyżewicach.

Nie było żadnych sporów [między Polakami i Żydami]. A miał pieniądze, to zapłacił, a nie miał pieniędzy, to tak zwany na burg, tera czy tam na krede, jak tu brały. A za parę dni jakoś tam albo jajka przyniesła gdzieś gospodyni za naftę, czy tam chleb, handlowali, ale żeby było spór jakiś, nienawiść, nie było! Żyli jakoś w przymierzy. Ja przecież byłem przy tych Żydach, zakopywałem ich o tutaj koło młyna, tu jest sporo nabite przez Niemców. Niemcy kwaterowali w szkole na Bystrzycy. Tam byli dłuższy czas, i tu robili robotę. Gdzie jaki Żyd, to oni [ich] sprowadzali do tak zwanego aresztu – koza, to przed wojną to koza się nazywało - do aresztu. A z aresztu prowadzili do lasu... o tu do tego... Niemcy przywozili skądś tych Żydów i osadzali w areszcie, a z aresztu jak już było tam cztery czy pięć sztuk, to prowadzili do lasu. A na przód Niemiec poszedł do wójta, powiedział wójtowi, żeby wójt zlecił sołtysowi, żeby sołtys wyznaczył trzech ludzi do zakopywania Żydów. Wyprowadzali z aresztu, tu bliźutko jak gmina była, to o tyn las, co tutaj prowadzili... Przyszedł sołtys i powiedział, że był taki Niemiec – Czech, narodowość czeska, w niemieckim umundurowaniu, to powiedział sołtysowi, że gdyby ja i ten drugi i trzeci nie chciał pójść zakopywać, to nie trza go ruszać wcale, tylko wziąć drugiego i niech idzie tyn drugi, a nic nie mówić. Jak będziem prowadzić już Żydów, to weźmiem i jego, i do kupy, i zabijem . I trza było

brać łopaty do lasu i tam było trzech, czterech, i trza było zakopać. Jak przechodzili: „Gut man, zu viel arbeit”, że dobre ludzie su, bo zakopywały. [Jakiś czas temu] rabin z Warszawy tu był, sekretarka jego i taki Niziński, jakiś to sekretarz tego rabina. Poprosili mnie czy bym nie mógł powiedzieć gdzie są [zakopani Żydzi]. Zaprowadziłem ich do lasu, tu czterech, tu Żydówka z Żydami, tu jeden, tu na łące, wszystkich [pokazałem]. Jak mówię - śmierć czekała i Żyda, i naszego któregoś, aby nie poszedł [zakopywać]. Nikt nie ruszał [ciał], jak zakopaliśmy, tak do tej pory leżą. Wzięły tego Borucha aby, koło Janka co leżał. Jakoś jak Niemcy uciekli, to ktoś to przyjechał w nocy i wykopał, bo tam mój brat mieszkał niedaleko, wykopał ktoś i zabrał tego chłopaka i tego Borucha. A to resztę, co to wiem gdzie, to nie ruszane wcale.

Opowiem jedną taką sprawę - byłem w stodole, widziałem jak prowadził Niemiec Żydówkę i miała jedno [dziecko] na ręce, a drugie za rękę prowadziła. Zimowu poru, tu bliźiutko, za stodołę, tutaj niedaleko i przyszedł pod słupa i strzelił raz, przewróciła się Żydówka, z tym małym, a to drugie jeszcze nie, to wyjął pistolet, a przecie patrzyłem się, i dobił to [dziecko] i zostawił. No i raz, dwa kogoś tam złapali tutaj z sąsiadów, tyn sąsiad nie żyje, no i zakopali o tutaj niedaleko. Do tej pory nikt nie wie... kto i co, i jak.

Data i miejsce nagrania	2014-11-19, Piotrowice
Rozmawiał/a	Piotr Lasota
Transkrypcja	Piotr Skoczylas
Redakcja	Piotr Lasota
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"